

Prof. UAM dr hab. Agata Skórzyńska

Poznań, 29 stycznia 2025

Instytut Kulturoznawstwa

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

W Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Jessici Kufy

**W Tatrach. Schroniska i praktyki kultury. Miejsca i przestrzenie turystyki**

napisanej pod kierunkiem prof. UŚ dr hab. Anny Gomóły

**Uwagi ogólne**

Recenzję dysertacji doktorskiej Pani Mgr Jessici Kufy przeczytałam ze sporym zainteresowaniem i dużą przyjemnością. Praca podejmuje oryginalny temat badawczy, który jest mi bliski raczej metodologicznie, niż przedmiotowo, gdyż reprezentuje interesującą mnie praktyczną perspektywę badania fenomenów kulturowych – praktyczną, a więc uznającą praktyki społeczne za „site of the cultural”, by sparafrazować, przywoływanego też w pracy socjologa praktyk, Theodora R. Schatzkiego. Autorka traktuje przy tym problematykę badania praktyk kulturowych w sposób oryginalny i samodzielny, uzupełnia ją innymi, bardzo licznymi perspektywami teoretyczno-metodologicznymi we współczesnej humanistyce, co powoduje, że lektura dysertacji staje się przedsięwzięciem pouczającym, choć skłaniającym zarazem do pewnych pytań i polemik (o czym nieco dalej). W efekcie – przyjęta przez p. Jessicę Kufę teorio-praktyczna perspektywa pozwala jej na zrealizowanie w doktoracie celu badawczego sformułowanego przez Autorkę następująco we wstępie: [jest nim jak czytamy:] „rozpoznanie relacji między obiektem architektonicznym, a aktorami zaangażowanymi w jego projektowanie, budowanie i użytkowanie”. Wskazana tu perspektywa praktyków – wytwórców i użytkowników kultury jako aktorów społecznych w relacji do materialności tatrzańskich schronisk, która także konstytuuje je jako miejsca i przestrzenie o specyficznych cechach, programie ideowym i funkcjach powoduje, że dysertacja jest bardzo interesującym przykładem analizy opartej o współczesne teorie praktyki. Przedmiotowo wprawdzie ani badanie Tatr, ani praktyk turystycznych nigdy leżało w polu moich zainteresowań naukowych (choć szerzej

potraktowane studia nad turystyką jako przedmiot krytycznych studiów miejskich już tak), tym bardziej obcowanie z analizami zaproponowanymi przez Doktorantkę było przedsięwzięciem interesującym. Praca powstała też w oparciu o dobrze opracowany metodologicznie i udokumentowany materiał (zarówno literaturowy, archiwalny, jak i zgromadzony w efekcie empirycznych badań własnych – obserwacji uczestniczących i wywiadów). Już na etapie wstępnych uwag można więc stwierdzić, że mamy tu do czynienia z autorskim i samodzielny opracowaniem badawczym, dowodzącym wysokich kompetencji metodologicznych Doktorantki, podejmującym temat oryginalny i ciekawy, i bez wątpienia wnoszącym sporo w rozpoznania kulturoznawstwa (dziś i miejmy nadzieję, że tymczasowo funkcjonującego pod ekscentryczną nazwą „nauki o kulturze i religii”, nadaną przez Ustawodawcę). Gdybym na etapie uwag wstępnych miała zasygnalizować jakieś wątpliwości, dotyczyłyby one jedynie formy zapisu tytułu dysertacji – w tej chwili składa się on z trzech osobnych zdań: *W tatrach. Schroniska i praktyki kultury. Miejsca i przestrzeni turystyki* – pisanych po kropkach (jak to osobne zdania), co jest – trzeba przyznać – dość nietypowym sposobem tytułowania, zwłaszcza, że dwa ostatnie zdania tytułu, dopełniające przedmiot badania, dotyczą współmiernie potraktowanych w dysertacji zagadnień – praktyk kulturowych wytwarzających schroniska jako miejsca i przestrzenie turystyki. Dwa ostatnie zdania mogłyby zatem z powodzeniem stanowić jedno, uzyskując tym samym mniej enumeratywną, a bardziej logiczno-problemową formę. Obecny tytuł zawiera wszystkie elementy analizy, lecz nie wie dzieć czemu forma zapisu je od siebie oddziela, zamiast zasygnalizować ich związek. W tej kwestii – a więc zapisu tytułu proponowałabym więc następującą korektę: *W Tatrach. Praktyki kulturowe wytwarzające schroniska jako miejsca i przestrzenie turystyki*.

### **Struktura pracy i podział treści**

Rozprawę doktorską rozpoczyna bardzo skrupulatnie opracowany wykaz materiału ilustracyjnego i dokumentacyjnego – a więc ilustracji, tabel i map. Zwykle tego rodzaju informacje zawiera się raczej na końcu, w aneksie do głównego tekstu pracy naukowej – w tym wypadku, ze względu na bogactwo wykorzystanych materiałów usytuowanie tego wykazu na początku jest bardzo poręczne i ułatwia lekturę. Dalsza struktura pracy jest już bardziej klasyczna. Praca składa się ze wstępu, który określa cel badawczy, wprowadza do stosowanych w pracy perspektyw teoretycznych, wyjaśnia założenia metodologiczne i wykorzystane metody i techniki badawcze (a także formę ich udokumentowania – np. sposób katalogowania archiwaliów czy prowadzenia dziennika obserwacji), co - znów - w pracy, która obejmuje zarówno studia archiwalne, jak i terenowe badania własne jest niezwykle ważne. Na tekst

główny rozprawy składają się zaś dwie części podzielone na pięć osobnych rozdziałów – tu zwróciłabym uwagę na drobiazg natury formalnej. Przy podziale na części i rozdziały te ostatnie dla każdej części numeruje się przeważnie osobno (od początku) – to ułatwia poruszanie się po tekście, zwłaszcza obszernym, i pozwala zaznaczyć części i rozdziały jako związane logicznie, lecz jednak odrębne merytorycznie całości. Część pierwsza pracy służy Autorce naprzemiennie – oba wymiary przeważnie zintegrowane są bowiem w treści kolejnych rozdziałów – do zasygnalizowania i skomentowania przyjmowanych w pracy perspektyw badawczych oraz do skrytykowania przedmiotu badania – a więc architektury schronisk tatrzańskich i ich funkcjonowania. To nieoczywisty i niekonwencjonalny sposób prowadzenia narracji, a jednak najbardziej oczywisty jeśli przyjmuje się perspektywę praktyki – a więc perspektywę, która w sposób nierozdzielny traktuje działaniowy i materialny wymiar zjawiska, jego świadomościowy komponent, a często nawet próby jego teoretyzacji, które zbliżają nas do zrozumienia tego zjawiska. Nie jest to prosty sposób konstruowania tekstu naukowego i bez wątpienia wymaga od czytelnika czujności i uważności interpretacyjnej, zwłaszcza przy dość rozległej mapie ujęć teoretycznych, którymi posiłkuje się Autorka. Tekst ma więc ewidentnie strukturę problemowo-analityczną, w której perspektywa ontologiczna i epistemologiczna splatają się, i stale należy się przemieszczać od sfery faktów ku ich interpretacjom i z powrotem, czy od planu diachronicznego do synchronicznego. O merytorycznych konsekwencjach tak prowadzonego wywodu pozwolę sobie napisać w dalszych partiach recenzji. Część druga rozprawy przenosi nas już na twardy grunt praktyk powstania i użytkowania schronisk tatrzańskich – tu także ujawniają się najdobitniej sygnalizowane w celu rozprawy relacje między materialnością i funkcjonalnością architektury, a jej programem ideowym i sposobami użytkowania. Tu także ujawniają się główni aktorzy tych relacji: projektanci i budowniczcy, materiały, idee i style architektoniczne, środowisko przyrodnicze, turyści, organizacje i instytucje, gospodarze schronisk. Część tę otwiera przy tym obszerny, tabelaryczny wykaz schronisk tatrzańskich, istniejących i nieistniejących, z wszystkimi istotnymi informacjami, które dało się ustalić na podstawie prac archiwalnych – datami powstania/istnienia, nazwiskami gospodarzy/dzierżawców, lokalizacją. To pozwala czytelniczce po pierwsze uświadomić sobie i wyobrazić przedmiot studiów, po drugie sprawniej poruszać się po tekście właściwym. Wszystko to buduje interesujący, niezwykle gęsty splot praktyk, który powoduje, że schroniska tatrzańskie stają się w świetle rozprawy unikatowym obiektem analizy kulturowej – jako przedmiot negocjacji, kontrowersji i napięć, zależności, rutyn, sposobów radzenia sobie z rzeczywistością itp. itd. Pracę wieńczą konkluzje zawarte w zakończeniu – wzbogacone o

sugestie dotyczącej dalszej perspektywy badań, oraz bibliografia i dwa aneksy: z kartą obserwacji uczestniczącej oraz kartą wywiadu.

Struktura pracy jest logiczna i poprawna. Sama narracja w tę strukturę ujęta jest jednak – jak sygnalizowałam – daleka od konwencjonalności. Autorka nie rozwarstwia porządków – teoretycznego i empirycznego, ontologicznego i epistemologicznego, diachronicznego i synchronicznego: sięga po te wymiary ze względu na aspekty zjawiska, które bada, a nie ze zgodzie ze z góry narzuconą hierarchią ważności. Choć nie jest to metoda pisania wyartykułowana wprost w rozprawie, wynika jednak z przyjętego tutaj obrazu zjawiska – rysowanego na przecięciu geohumanistyki i antropologii architektury, historii kultury i historii społecznej, ujęć neomaterialistycznych i studiów nad nauką i techniką, a wreszcie – dominującej jak sądzę - teorii praktyki. Wszystkie te optyki uzasadniają i usprawiedliwiają przyjęty sposób konstruowania tekstu i strukturyzacji treści.

### **Formalna strona pracy**

Na szczególne i osobne podkreślenie zasługuje bardzo skrupulatne i rzeczowe omówienie i opracowanie źródeł danych zastanych oraz wywołanych, wykorzystanych w pracy – poza wspomnianym wykazem ilustracji, tabel i map, wykazem schronisk, oznaczeniem sygnatur materiałów archiwalnych praca zawiera także skrupulatny opis postępowania z danymi i przeprowadzenia empirycznej części badań – dawno nie czytałam doktoratu, który od strony aparatury badawczej byłby przygotowany tak rzetelnie. Praca napisana jest też bardzo dobrym stylem, interesująco, wartko, choć zdarzają się między rozdziałami niepotrzebne powtórzenia wątków – w toku redakcji tekstu warto mu się pod tym względem przyjrzeć raz jeszcze. Oczywiście zdarzają się drobne potknięcia – wykaz schronisk „rozsypał się” graficznie i tabela powtarza się na kilku stronach. Warto być może przemyśleć, czy cytatów z literatury anglojęzycznej nie poddać jednak tłumaczeniu – to najpowszechniejsza praktyka, dla skrupulatności można wszak zaznaczyć w przypisie, że jest to tłumaczenie własne Autorki. Zdarzają się też drobne błędy literowe w tekście. Nie mniej jednak przedstawione do oceny opracowanie muszę uznać za wyróżniające się od strony formalnej na tle innych rozpraw doktorskich – dzięki temu lektura pracy to naprawdę duża przyjemność poznawcza.

### **Ocena merytoryczna**

Najtrudniejsza jest jednak merytoryczna ocena przedstawionej mi do recenzji rozprawy, po części ze względu na bardzo rozległą – być może nawet nieco zbyt rozległą mapę perspektyw teoretycznych, proponowanych nam przez Autorkę. W pracy bez wątpienia widać historyczno-

kulturowy temperament badawczy, który zdecydował o rozległym zakresie historycznym proponowanych analiz – od wyłaniania się zjawiska turystyki wysokogórskiej w Tatrach, przez jej instytucjonalizację, wpływ inteligencji na kształtowanie się zarówno etosu, jak i praktyk turystycznych – począwszy od wieku XIX po współczesność. Podobnie – a więc w planie diachronicznym – śledzić możemy wydarzenia, deklaracje programowe i procesy wpływające na architektoniczny, a więc stylistyczny i materialny charakter schronisk tatrzańskich. Tę, gruntownie uhistorycznioną perspektywę bardzo doceniam, zwłaszcza że jest ona niezwykle bogata informacyjnie i instruktywna dla kogoś, kto historii turystyki tatrzańskiej nie zna. Dysertacja Mgr Jessici Kufy jednak opracowaniem z zakresu historii kultury czy historii społecznej nie jest – ambicje analityczne Autorki są znacznie szersze. Drugą oś metodologiczną stanowią więc perspektywy, z których większość poza drobnymi wyjątkami, zaliczyć można do nurtu tzw. nowej humanistyki: są to geohumanistyka, antropologia architektury i antropologia środowiskowa, antropologia miejsca i przestrzeni, filozofie neomaterialistyczne i społeczne studia nad nauką i techniką (skądinąd słowo „nauka” w wykładni STS proponowanej przez Autorkę znika), wreszcie krytyczne studia nad turystyką (w perspektywie afirmatywnej, jak deklaruje za Ewą Domańską Autorka) czy studia postzależnościowe. Nie brak też odniesień do teorii praktyki w wariacie wyposażonym o korektę neomaterialistyczną (czyli np. w wersji wspomnianego Schatzkiego). Nurtów, propozycji licznych autorek i autorów, przywoływanych na potrzeby omówienia konkretnego zagadnienia jest zresztą więcej. Jest więc np. wyraźna linia intelektualna w pracy, która wiedzie nas od hermeneutycznej fenomenologii Heideggera (inspirującej dla tytułów rozdziałów) ku fenomenologii przestrzeni Yi Fu Tuana i Norberga Schultza po antropologię środowiskową i antropologię miejsca choćby w wersji Tima Ingolda. Takich linii teoretycznych da się rozpoznać w pracy więcej, rzecz w tym, że przy rozległości inspiracji teoretycznych część z nich jest zaledwie zasygnalizowana, lecz niepogłębiona w rekonstrukcji. Widać ich wpływ na sposób prowadzenia analiz, lecz wpływ ten nie zawsze jest wprost wyartykułowany i często trzeba się go domyślać. Z jednej strony bardzo doceniam erudycję i odczytanie Autorki – we współczesnej humanistyce wcale nie tak częste. Co jeszcze ważniejsze – na uznanie zasługuje fakt, że obiekt analizy – schroniska tatrzańskie – zostaje w pracy postawiony jako wyzwanie dla badań aktualnych, dla stawiania współczesnych pytań (np. o relację człowieka i środowiska, przemysłu turystycznego w dobie zaawansowanego kapitalizmu z codziennymi zmaganiem zwykłych ludzi, wreszcie pytań o jak najbardziej dzisiejsze konflikty interesów i relacje władzy), a nie tylko jako przedmiot nostalgii. Z drugiej – podczas lektury odnosiłam wrażenie, że przynajmniej z części odniesień teoretycznych dałoby się z pracy, z pożytkiem dla spójności wywodu, usunąć zwłaszcza, że sedno narracji

tkwi w pogłębionej analizie zjawiska, a danych do analizy Autorce nie brakuje dzięki wielowymiarowym badaniom własnym (tu wracam do bogatego materiału: od archiwaliów i piśmiennictwa poświęconego schroniskom po obserwacje i wywiady). W dwóch wypadkach ta teoretyczna „klęska urodzaju” skłania mnie wręcz do polemik.

Pierwsza z nich jest tyleż skierowana ku zadeklarowanej postawie badawczej samej Autorki, co ku propozycji metodologicznej, z której Doktorantka korzysta – mam tu na myśli krytykę afirmatywną w wariantcie proponowanym przez Ewę Domańską. Pani Jessica Kufa w dość wyrazisty sposób deklaruje we wstępnych partiach rozprawy, że postawa afirmatywna zastępuje w jej ujęciu warianty krytyki negatywnej, powszechniejsze w badaniach współczesnej turystyki (które przez to często popadają w dość banalne rozpoznania komercjalizacji, umasowienia, trywializacji praktyk turystycznych bez spojrzenia w głąb tych praktyk i dostrzeżenia ich różnorodności, a często też emancypacyjnego potencjału). Co do tego rozpoznania pełna zgoda, nie do końca jednak umiem się zgodzić na tak proste postawienie sprawy relacji między krytyką negatywną i afirmatywną jako prostej opozycji czy alternatywy, a nie jako na elementy tego samego procesu krytycznego. I tak, jak w afirmatywny sposób rozpoznawać sprawstwo w sieci zależności, jeśli wstępnie – w drodze krytyki negatywnej właśnie – nie rozpoznamy tych zależności i wynikających z nich konfliktów: np. nierówności strukturalnych (między obcym kapitałem a miejscowymi, między dużymi instytucjami i biznesem, a jednostkami, między wielkomiejską inteligencją a Góralami, między mężczyznami i kobietami). Doktorantka nie bez powodu przecież relacje między zinstytucjonalizowaną strukturą np. inteligenckiego i mieszczańskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jego agendy, a miejscową ludnością stawia w perspektywie studiów postzależnościowych, właśnie dlatego, że jest to relacja nierówności, a zatem także sytuacja nierównego sprawstwa wspomnianych aktorów. Nie chodzi mi o to, by z ambicji przeprowadzenia krytyki afirmatywnej rezygnować – daje ona w pracy, zwłaszcza w połączeniu z perspektywą praktyk – bardzo interesujące efekty, pozwala dostrzegać fakt, że wszelkie relacje strukturalne w praktykach się właśnie materializują (co wiemy najlepiej od Bourdieu), a mikropraktyki codzienności, z których składają się Foucaultowskie „urządzenia” mają często potencjał tyleż reprodukcji, co zmiany. Nie do końca zgadzam się jednak z propozycją Domańskiej, zgodnie z którą krytyka afirmatywna może tę negatywną zwyczajnie zastąpić, w podobnym wypadku w zasadzie nie wiemy dlaczego coś ma podlegać jakiejś krytyce. Mówiąc inaczej, krytyka negatywna jest nam – jak sądzę – nadal potrzebna jako etap badania, struktury nierówności trzeba najpierw ujawnić, zmapować, by następnie śledzić możliwe formy sprawstwa tego, co pojedyncze i konkretne.

Bez tego wpadamy w ryzyko kompozycjonizmu – jak formułowała to Chantall Mouffe w swej polemice z Latourem – w ryzyko zrównywania z sobą form sprawstwa, które nie są równe. Bardzo doceniam więc np. cenne poznawczo analizy zmagania między komercjalizacją a obroną etosu turystyki wysokogórskiej, wpisane w codzienne praktyki gospodyń i gospodarzy tatrzańskich schronisk, ale bez zarysowania w trybie krytyki negatywnej zjawisk związanych z komercjalizacją tej turystyki w Polsce i na świecie siła tych napięć nie zostaje moim zdaniem w pełni ujawniona. Skutkiem tej komercjalizacji jest zaś np. z jednej strony konieczność codziennego konkurowania z turystycznym biznesem hotelarskim i deweloperskim, z drugiej rynkowe przechwycenie samego wysokogórskiego etosu – przez sprzedawanie, wraz z pełnym ekwipunkiem do wspinaczki i kompletnym zestawem gadżetów etosu i imaginarium eksploracji i pionierstwa korporacyjnej klasie menedżerskiej (głównie męskiej), która w wysokich górach – od Tatr przez Alpy po Himalaje – zostawia po sobie nierzadko etniczno-klasowy absmak i górę śmieci. Polemizuję w tonie ironiczno-czepialskim by zasygnalizować, że rezygnacja z krytyki negatywnej jako niezbędnej fazy myślenia może być nieco przedwczesna.

W wypadku drugiej uwagi polemicznej wcielę się zaś nieco w rolę adwokata diabła. W pełni bowiem podzielam wybór Autorki, by wprowadzić teorio-praktyczną i antropologiczną korektę do perspektywy neomaterialistycznej i analiz w duchu STS. Po pierwsze zabezpiecza nas to przed ryzykiem kompozycjonizmu wspomnianego powyżej, a więc przed przedwczesnym zrównywaniem ze sobą sprawstwa ludzkiego i nie-ludzkiego, grożącym np. depolityzacją zagadnień z gruntu politycznych (taka była bowiem intencja Mouffe, oczywiście poza pragmatycznym rozpoznaniem, że sprawstwo ludzkie uwikłane w praktyki językowe jest po prostu wyartykułowane, a przez to w wielu wypadkach zwyczajnie skuteczniejsze w kontekście rzeczywistości społecznej). Po drugie, korekta ta umożliwia analizę kulturoznawczą, a więc skupioną właśnie na formach sprawstwa angażującego refleksyjność, wartości, przekonania – wszystko to, co powoduje, że działania ludzkie uwikłane są w wytwarzanie znaczeń i tym od sprawstwa nie-ludzkiego jednak się różnią. A jednak w partiach pracy poświęconych analizie materialności architektury schronisk brakuje mi trochę wzmocnienia perspektywy neomaterialistycznej – dominująca pozostaje tu jednak optyka ludzkiej świadomości i zawartych w niej „programów ideowych” (jak określa to Autorka). W efekcie dostajemy moim zdaniem bardzo ciekawe i przemyślane, a także oparte źródłach (tekstach programowych, założeniach konkursów architektonicznych, sporach o tzw. styl zakopiański, alpejski czy modernistyczny funkcjonalizm, sporach o krajobraz, o kamień i

drewno, o lokalizację) studium z zakresu antropologii architektury raczej, niż analizę wzajemnych relacji człowieka i obiektu architektonicznego jako pełnoprawnych agentów/aktorów. Szczególnie szkoda tego wzmocnienia w odniesieniu do partii tekstu, które dotyczą już nie projektowania i budowania, ale użytkowania tatrzańskich schronisk – bowiem to w wypadku tych praktyk jak sądzę najlepiej dostrzec, że sprawstwo zjawiska przyrodniczego czy materialnego obiektu bywa silniejsze niż nam się z antropocentrycznej perspektywy wydaje. Współczesna turystyka wysokogórska jest więc najprawdopodobniej wypadkową tego, co umożliwia etos, obyczaj, wrażliwość, ciekawość, moda, i tego co umożliwia nam (a co uniemożliwia) odległość fizyczna, skaliste podłoże, działająca lub nie aplikacja meteorologiczna, procesy fizjologiczne ludzkiego ciała, regulacje prawne i zbyt sztywna podeszwa butów. Zwłaszcza studia z zakresu STS mają spore osiągnięcia w odkrywaniu form materialnej, technologicznej i informacyjnej interwencji w procesy historyczne i w ludzką świadomość, które w bardziej tradycyjnych ujęciach interpretowaliśmy jako w pełni kontrolowane przez człowieka. Podobnie jak Autorka nie uważam ujęć nowomaterialistycznych za onnipotentne w wyjaśnianiu zjawisk minionych i aktualnych, lecz zarazem – tropem Theodora Schatzkiego, który zdecydował się jednak na wprowadzenie choćby Teorii Aktora-Sieci w obszar teorii praktyki – widzę ich potencjał w dostrzeganiu incydentów w historii, które w klasycznej perspektywie historyczno-kulturowej byłyby dla nas kompletnie niewidoczne. Czy np. styl zakopiański, alpejski lub modernistyczny funkcjonalizm nie przyjęły się w debacie na temat architektury tatrzańskiej tylko ze względu na program ideowy (nostalgia do form lokalnych, do góralskiej chaty) czy dlatego, że brakowało technologii, narzędzi, wiedzy i środków transportu, by takie obiekty budować. Co do chaty góralskiej można było przypuszczać, że w wyższych lokalizacjach taki obiekt zadziała – wejdzie w skuteczną interrelację z warunkami atmosferycznymi (wiatr, śnieg), w wypadku innych stylów takiej wiedzy po prostu nie było, choć w planie artykułowanym – jak można się zorientować po przytaczanych przez Autorkę cytatach – górę wzięły czynniki estetyczne i ideologiczne. Kolej na Kasprowy, rozwiązanie z gruntu nowoczesne, krytykowano głównie za psucie krajobrazu, lecz okazała się ona technicznie funkcjonalna i zarazem wytworzyła zupełnie nowy sposób turystycznego doświadczenia gór – ich oglądanie z perspektywy, którą określają możliwości technologii, a nie ludzkiego ciała. Spowodowało to nie tylko możliwość oglądania Tatr tym, którzy nie mogą lub którym nie chce się chodzić, lecz także zapewne nowy typ społecznych relacji, inną wiedzę i inną percepcję, niż te, które uzyskują wytrawni schroniskowi wspinacze. Nie przeceniając więc materialistyczno-technologicznych ujęć, sądzę, że w pewnych partiach doktoratu warto je było nieco „dociążyć”, a neomaterialistyczna czy



nowoontologiczna wyobraźnia pozwoliłaby ukazać moim zdaniem pewne praktyki użytkowania schronisk i związane z nimi napięcia i konflikty, nie tylko jako ścieranie się dążeń do konserwowania turystycznego etosu z chęcią zysku, ale jako zupełnie funkcjonalne reakcje na zmiany technologiczne, infrastrukturalne i mentalne, którym podlega współczesny świat i współczesny człowiek. Z radością więc przyjąłabym np. analizę, w której gospodarska perspektywa schroniskowa ujawniłaby nam się od strony materialno-praktycznej, a skłonność do podtrzymywania typowego schroniskowego menu (fasolka po bretońsku, piwo i oscypek) była nie tylko efektem antykonsumenckiej nostalgii czy ograniczonych zasobów (ten ostatni czynnik ma już dziś chyba zastosowania) lecz także efektem swoistej technologii gospodarowania – w której codzienna krzątania, pełnienie w schronisku kilku co najmniej ról, splata się ze sprawstwem dostępnej przestrzeni i infrastruktury.

To, co powyższe było jednak możliwe do napisania i zainspirowane gęstą, bogatą i niezwykle inspirującą narracją recenzowanego doktoratu. Nie polemizuje się wszak z pracami banalnymi, szkolnymi, które nie mają odwagi eksperymentowania z dostępnymi narzędziami poznawczymi. Praca Pani Jessici Kufy bez wątpienia daleka jest od schematyczności, rozbudza ciekawość poznawczą i polemiczny temperament czytelniczki. Jest to praca merytorycznie bardzo kompetentna i nawet jeśli z bogactwa metodologicznego nie udało się wyciągnąć wszystkich konsekwencji w równym stopniu, te propozycje analizy i interpretacji zjawiska turystyki tatrzańskiej, które zaproponowała Doktorantka z naddatkiem spełniają kryteria autorskiej, samodzielnej i wartościowej pracy badawczej.

## **Konkluzja**

W konkluzji mogę więc z pełnym przekonaniem stwierdzić, że dysertacja Pani Jessici Kufy zatytułowana „W tatrach. Schroniska i praktyki kultury. Miejsca i przestrzenie turystyki” spełnia wszelkie kryteria stawiane przez Ustawodawcę rozprawom doktorskim. Jest to samodzielne, oryginalne osiągnięcie badawcze, świadczące o przygotowaniu Autorki do prowadzenia pełnoprawnych przedsięwzięć naukowych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Pani Mgr Jessici Kufy do dalszych etapów w postępowaniu doktorskim.

Prof. UAM dr hab. Agata Skórzyńska